Nakład 1400 egzempl.

Nr. 16. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 września 1931 r. Rok IV.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

Oblubieńcy i oblubienice!

Chcę wam podać bardzo ważną i praktyczną radę, a mianowicie, ażebyście wesel zupełnie nie urządzali. Wystarczy, jeżeli po ślubie na parę godzin do domu kilku krewnych zaprosicie. Już bardzo wielu zacnych oblubieńców w podobny sposób postępuje i dziś wielce z tego są zadowoleni



Wychodźcy opuszczają ziemię ojczystą, idąc za pracą i chlebem w świat.

Urządzanie wesel z wielkim nakładem i przepychem, do ważności Sakramentu Małżeństwa wcale nie należy. A daleko pożyteczniejszem będzie, jeżeli te pieniądze zachowacie na pierwsze początki życia. Na względy ludzkie nie zważajcie, gdyż tylko opilcy mogą temu się dziwić, którzy przywykli do wypijania na weselach wielkiej ilości wódki. Zresztą dobrze wiecie, że tam, gdzie pijaństwo i bluźnierstwo, Chrystus Pan być nie może.

Gospodarzu!

Bądź dobrym, łagodnym i sumiennym dla sług swoich; bądź rzetelnym w oddawaniu płacy należnej; ucz ich, jeżeli są nieumiejętni, posyłaj do spowiedzi, czuwaj nad ich moralnością; nie przeszkadzaj w spełnianiu przepisów wiary świętej, nie dawaj zgorszenia, a czasu choroby miej troskliwe o nich staranie. Tego wymaga od ciebie Bóg i własne sumienie, gdyż „jeżeli kto o swych domowych pieczy niema, zaparł się wiary i jest gorszy niźli niewierny", mówi Paweł św. Tym. 5. 8.

Sługo!

Szanuj gospodarzy, pracuj uczciwie i według sumienia; bądź wiernym i rzetelnym w każdej rzeczy, oraz uczciwym w pilnowaniu dobra pańskiego.

a Bóg sprawiedliwy za wierność twoją nad własnem cię dobrem kiedyś postawi i, jak pracowałeś nad cudzem, tak będziesz pracował i nad swojem. W godzinę zaś śmierci usłyszysz głos Jezusa: „Sługo dobry i wierny wnijdź do wesela Pana twego". Mat. 25. 21.

Akcja katolicka.

Jest to współdziałanie świeckich z duchownymi nad rozszerzeniem królestwa Chrystusowego na ziemi.

Współpraca ta dawna jak sam Kościół. Czytamy przecież w Dziejach Apostolskich i Listach św. Pawła, że w pracy rozpowszechniania nauki Ewangielji Apostołom pomagali ludzie świeccy, pełni ducha Bożego, ożywieni szlachetnem pragnieniem, by na ziemi zapanował Chrystus i Jego nauka.

Pomocnikami Apostołów byli mężczyźni i kobiety — starzy i młodzi; bogaci i biedni. Do takiej współpracy wzywa Ojciec św. wszystkich dobrych katolików.

Wspólnym wysiłkiem — duchowni i świeccy — mają wprowadzić Chrystusa na wszystkie placówki życia społecznego.

Praca ta nad odnowieniem życia w Chrystusie jest koniecznie potrzebna. Widzimy wszak na bolesnym przykładzie życia obecnego, do czego doprowadziła społeczeństwo bezbożność, fałszywe pojmowanie celów życia, oraz bezwzględny egoizm czyli samolubstwo w życiu gospodarczem. Społeczeństwa zaszły w ślepą bez wyjścia ulicę.

Przy nagromadzeniu ogromnych bogactw w świecie, panuje straszna nędza i ubostwo. 70 miljonów ludzi bez pracy na całym świecie.

Ludzie zaczynają umierać z głodu, popełniać czyny rozpaczy, a jednocześnie piszą gazety, że rolnicy całego świata mogliby wcale nie siać, a więc i nie zbierać plonów w latach 1932 i 1933 a wystarczyłoby produktów—żywności dla wszystkich ludzi — tyle zapasów zboża i wszelkich innych produktów żywnościowych nagromadzono w całym świecie.

W Ameryce gdy przyjdzie zima, a bezrobotni będą drżeć z z i m n a — a jednocześnie gazety przynoszą ilustracje — obrazki świadczące o tem, że w rzekach amerykańskich topią całe góry wyprodukowanej bawełny, dla której niema zbytu. Do niedawna wszyscy wierzyli tylko w technikę i w jaknajwiększy rozwój przemysłu to miało być podstawą szczęścia ludzkiego — a dzisiaj słyszymy zdania, że Polska najłatwiej przetrwa kryzys, bo nie ma zbyt wielkiego przemysłu, natomiast Ameryka już zaczyna przeżywać wstrząsy wewnętrzne.

Do niedawna mówiono nam, że wartości moralne nie mają zbyt wielkiego znaczenia—grunt to potęga materjalna, bogactwo — a dzisiaj we wszystkich państwach odwołują się do zalet moralnych i piszą i mówią i zalecają wszystkim: umiarkowanie, oszczędność, sumienność i pracowitość, a skromność w życiu — bo tylko w ten sposób, twierdzą, przetrwamy ciężki kryzys:

Teraz zalecają wszystkim skromność, umiarkowanie, a do niedawna całe warstwy społeczne nastawiano na hasła: „Używaj ile możesz, bo żyjesz tylko raz".

Kiedy Kościół wskazywał społeczeństwom na cel wyższy, pozaziemski, to sobie kpiono z takiej nauki kościoła, a dzisiaj te 70 miljonów ludzi bez pracy, nędzarzy są jasnym dowodem, że z ziemi hasła materjalistyczne nie stworzą raju.

Otóż, coś się popsowało w całym świecie! Istna wieża Babel! Gdy ją za wysoko budować chcieli — języki im się pomieszały.

Takie rezultaty w całym świecie wydała cywilizacja antychrześcjańska.

Dlatego Ojciec św. wzywa wszystkich szlachetnych, ożywionych duchem Bożym ludzi do wielkiej pracy.

Pisze Ojciec św:

„Zwalczać wszelkiemi środkami, słusznemi i legalnemi, cywilizację antychrześcijańską, naprawiać wszelkiemi środkami tak znaczny bezład, który z niej wypływa. Wprowadzić na nowo Jezusa Chrystusa do rodziny, do szkoły i do społeczeństwa. Ustalić na nowo zasadę władzy ludzkiej, jako przedstawicielki władzy Bożej. Wziąć najgoręcej do serca interesy ludu, szczególnie zaś klasy robotniczej i rolniczej, nietylko przez wszczepienie w serca wszystkich zasady religijnej, jedynie prawdziwego źródła pociechy w troskach życiowych, lecz przez wysiłki w celu osuszenia ich łez, złagodzenia ich cierpień, polepszenia ich warunków gospodarczych środkami roztropnemi. Starać się o to, aby prawa publiczne były zgodne ze sprawiedliwością, poprawiać je lub znosić te, które nie są sprawiedliwe. Bronić wreszcie we wszystkich sprawach praw Bożych oraz niemniej świętych praw Kościoła i popierać je w duchu prawdziwie katolickim".

Oto cele i zadania Akcji katolickiej, wskazane w słowach, wypowiedzanych przez samego Ojca świętego.

Z nadesłanych artykułów.

Z dna nędzy — w słoneczne jutro!

Takich rozmów nie zapomina się nigdy. Siedzi przede mną zapatrzony w wizję ukochaną, której odblask widnieje żywy w jego ascetycznych źrenicach. A z ust padają słowa gorące, kąpane w łzach, wylanych nad dolą najbiedniejszych. Ileż te słowa poprzedziło trosk!

— „Sierota, dziecko opuszczone — to słowo, zawierające w sobie tyle bolesnej grozy, często tyle tragedji. Bo i któżby się troszczył o... przyszłego żebraka-łachmaniarza?!“...

I snuje się przede mną korowód tylu biednych chłopców wiejskich, którzy wyrzuceni twardą dłonią nędzy z rodzinnej wsi, stanowią żertwę dla zbrodni i wyuzdania. Ileż tragedyj rozegrało się już na terenie tych biednych młodych dusz! Ile tych dusz przepadło na zawsze!

I oto grono ludzi szlachetnych — nie zrażając się trudnościami — postanowiło dla takich właśnie biednych chłopców wiejskich powołać do życia „Osiedla Wychowawcze“ w róznych stronach Polski celem nie tylko wydobycia z nędzy tych „odpadków społecznych“, ale i poprowadzenia ich ku słonecznemu jutru.

„Osiedla wychowawcze“ będą prowadzone systemem nawskroś nowoczesnym, przekreślającym stanowczo system zakładowo-koszarowy. System ten opierać się będzie na samowystarczalności osiedla, które będzie pracować na siebie samo, dzieląc pracę według uzdolnień i zamiłowań wychowanków pod wytrawnem kierownictwem pedagogicznem i fachowem. Warsztaty pracy w osiedlach będą dostosowane do fizjognomji wsi polskiej z uwzględnieniem aktualnych potrzeb naszego wiejskiego gospodarstwa, a zwłaszcza tych terenów pracy, które nie są u nas jeszcze wykorzystane należycie lub całkiem zaniedbane.

Warsztaty pracy w osiedlach skupiać będą młodzież ubogą według zamiłowań, a więc będą dawać maximum produkcji i potrafią pobudzić szlachetną ambicję wychowanków. Z poszczególnych ognisk osiedla powstanie „rzeczpospolita społeczna“ we formie wzorowej kooperatywy, prowadzonej według wszystkich nowoczesnych zdobyczy programowych z dziedziny spółdzielczości.

Inicjatorzy „Osiedli wychowawczych“ nie zwracają się do społeczeństwa, przygniecionego niebywałym dotąd kryzysem gospodarczym, po jałmużnę. Ci, którzy normalnie nie skąpią świadczeń na cele humanitarne i społeczne, są — wiemy o tem zbyt dobrze — wprost przeciążeni różnemi zbiórkami, składkami dobrowolnemi podatkami.

Inicjatorzy „Osiedli wychowawczych“ zastosowali inną metodę, m. zd. najlepszą w takim wypadku. Odrazu zabrali się do dzieła, by dać podstawy pod pierwsze takie osiedle. Zakupiono dom u stóp naszych przepięknych Gorców, związanych na wieki z pamięcią ś. p. Orkana, który tam sobie właśnie obrał sadybę. Dom ten ma być ogniskiem—matką pierwszego „Osiedla wychowawczego“.

Dlaczego wybrano na pierwsze „Osiedle“ Podhale?

Obrazki z roku 1863.

Ciąg dalszy.

Chłop w wielkim, baranim kożuchu nadbiegł i pospiesznie skrzesał ognia. Blady płomyczek oświecił ganek i białą twarz dziedzica. Na progu leżał człowiek. Krótki, oszyty barankiem kubrak, buty do kolan zabłocone i mokre, rogata czapka leżąca pobok na ziemi, a nadewszystko nędzna flinta, przyciśnięta oburącz do piersi, najlepiej świadczyły skąd szedł. Był widać ranny, bo krew sączyła się jeszcze z przeciętego czoła, krew zastygła na piersiach, a i na drzwiach, kędy sięgał ręką, widniała duża czerwona plama. Musiał należeć do partji, którą wczoraj rozbito i jak zwierz goniony ostatnim wysiłkiem dowlókł się na próg domu, co ich niedawno szczerem gościł sercem.

— Panie dziedzicu co zrobim? — szepnął wystraszony stróż.

— Jakto co? — opatrzymy i ukryjemy.

— A jak Kozunie wrócą, a najdą go, to dopiero sądny dzień nastanie! Okrzeźwić go, niech se poje i idzie kaj dali.

Dziedzic żachnął się.

— Bógby mnie skarał, gdybym takiego w potrzebie opuścił — odrzekł,—Zabiorę go do domu i co ma być niech będzie. Tylko we wsi ani słowa! A teraz poświeć mi. Dźwignął rannego z ziemi. Chłopak był widać bardzo osłabiony upływem krwi, bo ani jęknął i leciał mu przez ręce, że go ledwo doniósł na ceratową kanapę w jadalni, poczem zasłonił szczelnie okna, zapalił świece i poszedł budzić żonę.

Mamy rannego, Hanuś. Zajmij się nim, ja tymczasem zbudzę służbę niech mu łóżko szykują — powiedział i wyszedł z pokoju.

Pani Anna podniosła się żywo, wdziała ciepłą spódnicę i kaftan, podreptała do komody i pewną ręką wyciągnęła, głęboko pod bielizną ukryty zwitek lnianych bandaży i szarpi.

Podhale nasze, ubogie i jałowe, pełne jest małoletnich biedaków, szukających napróżno współczucia i pracy. A krasą swej pięknej przyrody i warunkami klimatycznemi Podhale nadaje się przedewszystkiem na takie „Osiedle wychowawcze".

Kto pragnie pomóc ludziom dobrej woli, niech się porozumie wprost ze Zarządem „Osiedla wychowawczego" w Niedźwiedziu powiat Limanowa.

Inicjatorzy liczą na pomoc każdego rządu naszego, liczą na pomoc wszystkich ludzi dobrej woli, ale nie żebrzą, nie wysyłają kwestarzy, nie narzucają się. Ufają, że dzieło wyrosłe z serca znajdzie oddźwięk w niejednem sercu I na ten resonans serca liczą przedewszystkiem

Kraków. *X. Henryk Weryński,*

W sprawie „Osiedli wychowawczych".

W uzupełnieniu mej odezwy z numeru 33 „Gaz. Kościelnej", redagowanej jeszcze w maju b. r., donoszę uprzejmie że:

1. Statut „Osiedli" został już zatwierdzony przez władze administracyjne w międzyczasie.

2. Kierownictwo pierwszego „Osiedla" objął Brat Augustyn z III Zakonu św. Franciszka, doświadczony opiekun opuszczonych chłopców, korzystający ze stałej pomocy X. proboszcza Fr. Baradzieja.

3. „Osiedle" w Niedzwiedziu ma otwarte konto w P. K. O. pod nr. 412.280, które poleca się pamięci Czcig. Czytelników.

Kraków 14 sierpnia 1931 r.

X. Henryk Weryński.

Całkowity brak wychowania.

Najbliższe moje sąsiedztwo — III szyb zmienia z każdym dniem swój wygląd. Wyrastają obok niego całe góry węglowe — a właściwiej „miałowe", które wraz z „malowniczo" rozpostartym stawem u podnoża tych gór tworzą panoramę „zakopiańską"

To też daje się słyszeć zdania — Ach, jak tu pięknie! Ten staw do „złudzenia" przypomina „Morskie Oko".

I rzeczywiście można zauważyć, że z każdym rokiem coraz mniej osób z Kazimierza i okolic wyjeżdża do uzdrowisk krajowych lub zagranicznych — bo ludziska, chodząc alejką mają u siebie „Zakopane".

Przyjemnie a tanio! Ale to dopiero jedna stro na medalu — piękna, estetyczna, „zakopiańska".

Przyjrzyjmy się i drugiej.

Ta druga strona — to zbocza gór węglowych, na które o zmierzchu, a często w biały dzień idą całe falangi „taterników". Zamiast plecaków — niosą worki, do których zabierają te góry węglowe.

Jakże bolesny widok przedstawiają te falangi atakujące góry!

Przeważnie dzieci w wieku szkolnym lub wyrostki, które zaprawiają się w sztuce złodziejskiej na dalsze swoje życie.

Przykre, ale prawdziwe!

A co za sceny wyczyniają ze stróżem owych gór węglowych!

Gdy ten człowiek idzie lub biegnie bronić dostępu do jednego z tych pasm górskich, falanga atakuje drugie miejsce — gdy ten biedak stróż — zmęczony odpiera nacierających złodziejaszków —

Widok młodego chłopaka, którego twarz w blasku świec wydawała się żółta jak z wosku, przejął ją głęboką litością

— Biedaku— szepnęła, odgarniając mu z czoła polepione krwią włosy. Wprawnemi rękami badała ran . Oględziny wypadły pomyślnie Szrama na czole okazała się nie groźna, gorzej było z raną na piersi. Bagnet moskiewski osunął się szczęściem po kości, ale cięcie, choć powierzchowne, było długie i spowodowało duży upływ krwi. Prócz tego okazało się kilka mniejszych skaleczeń na rękach i ramionach. W tej chwili nadszedł dziedzic, a za nim młoda, hoża dziewczyna z miską ciepłej wody.

— Żyje jeszcze? — spytał pan Bolesław niespokojnie.

— Żyje, dzięki Bogu, rany niezbyt ciężkie, za kilka dni wróci do sił.

Zabrali się oboje do opatrunku i cucenia zemdlonego. Pani Anna obmywała i bandażowała rany, pan Bolesław trzeźwił rannego zimną wodą i wlewał mu przemocą wino w ściśnięte usta. Dziewka podawała wszystko do rąk odwracając z odrazą oczy od ran i miski pełnej czerwonej wody. W progu jak skamieniały tkwił Maciej, trzymając bezmyślnie w ręku podniesioną z ganku flintę powstańca.

Umiejętne starania odniosły po chwili skutek. Ranny otworzył oczy, spojrzał półprzytomnie po obecnych i na widok pochylonej nad sobą kobiety szepnął niewyraźnie:

— Mama...

Nie mama, biedaku — odrzekła przez łzy pani Anna — ale postara ci się matkę zastąpić.

Młodzieniec tymczasem oprzytomniał zupełnie. Chciał się przypodnieść, podziękować za ratunek, ale opadł bez sił na kanapę, krople zimnego potu wystąpiły mu na czoło, usta z trudem stłumiły jęk.

c. d. n.

nowa uzbrojona w kamienie partja przystępuje do „roboty".

Dzieci i wyrostki lżą owego stróża od najgorszych, ubliżają człowiekowi starszemu tylko dlatego, że on spełnia swój obowiązek.

Bolesna rzecz, a jeszcze boleśniejsza, że to są dzieci posyłane na kradzież przez rodziców, że do rodzicielskiego domu przynoszą skradzione przedmioty!

To wstyd! Tego nawet poganie rozumni nie uczyniliby!

Bo jakże można dziecko wysyłać na hańbę, na grzech!

Ta sama matka, która uczyła swe dziecko w pacierzu 7-mego przykazania: „Nie kradnij" obecnie odbiera od tegoż dziecka skradzione przedmioty

Potworne rzeczy!

Powie kto może — jaki zły człowiek o, ksiądz. rzystwo broni!

— Nierozumny będzie podobny zarzut!

Tu w pierwszym rzędzie rozchodzi się o 7-me przykazanie Boże — i o te same dzieci, które zaprawiają się do rzemiosła złodziejskiego pod okiem swoich matek i z wiedzą swoich ojców.

A z takich dzieci wyrosną złodzieje, zakała społeczeństwa!

Gdyby kto był nawet bez pracy — biedny to jeszcze ma inne uczciwsze drogi zdobycia pomocy dla siebie, a nie drogę hańby.

Wiem napewno, że pomiędzy tymi złodziejaszkami nie znajdziesz wyjątkowo biednych, bo ci zbierają węgiel po hałdach — w sposób dozwolony uczciwy, lub proszą o „obierkę" węgla.

Trzeba więc stwierdzić i podkreślić z całą siłą, że rodzice, którzy wysyłają dzieci na kradzież, lub przyjmują skradzione rzeczy są gorszycielami swoich własnych dzieci, a o takich mówił P. Jezus, ze lepiejby im było, gdyby im uwieszono kamień młyński u szyi i zatopiono w morzu! Tacy rodzice nie zasługują na nazwę ludzi — są to szkodnicy dla swoich rodzin i dla społeczeństwa!

Ostrowy w cyfrach.

(Echa z kolędy).

Rodzin — 254! Osób — 1178. Sublokatorów — 9. Razem 1187 osób. Wdów — 50; wdowców — 4 Dwie rodziny w jednem mieszkaniu: 19 wyp. Dzikich małżeństw — 2. Poświęciłem nowe obrazy w 9 rodz., krzyże w 5 rodz. Służących w Ostrowach—7. Aparatów radjowych — 31.

GRABOCIN.

Rodzin—294; Osób—1282. Sublokatorów — 12; Razem 1294 osoby. Wdów — 62; Wdowców — 8. Służących — 5. Poświęciłem nowe obrazy w 2 rodz., krzyże w 2 rodz. Dwie rodz. w jednem mieszkaniu — 29 wyp. Aparatów radjowych — 31. Dzikich małżeństw — 3.

Tak się przedstawiają Ostrowy i Grabocin cyfrowo.

W ciągu 7 lat dwa podobne wypadki

Przez 7 lat mego pobytu w parafji już drugi raz zaszedł wypadek wprost wyjątkowo nieszczęśliwy i niezwykły.

Pierwszy w Ostrowach miał miejsce a drugi — na Zawodziu. W jednym i drugim wypadku w dwa lub trzy dni po ślubie nastąpił zgon „pana młodego". A panna młoda zamieniła welon ślubny na krepę żałobną.

Ostatnio ślub odbył się d. 15 sierpnia, a we wtorek d. 18 sierpnia młodzieniec 26 letni zakończył życie. Niezwykłe wypadki.

Po nagłym zgonie młodzieńca na Zawodziu, krążyły różne pogłoski, krzywdzące jednego z pracowników kopalni. Jak rzeczy się miały naprawdę, ustalą zapewne władze sądowe, w każdymbądź razie nieszczęście, jakie wydarzyło się na Zawodziu wstrząsnęło wszystkimi swą grozą i niezwykłością.

Stale się sprawdza ostrzeżenie P. Jezusa: „Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny".

Oszczędzajcie!
Oszczędność — to dobrobyt

Rocznice śmierci

od 16 do 30 września

ś. † p.

Dnia 16.9 Henryka Zmarzłego z Niemiec.

Dnia 17.9 Marji Wronowej z Pekinu, Michała Jakóbowskiego z Kazimierza, Antoniego Tatary z Porąbki.

Dnia 18.9 Janiny Karasiowej z Pustkowia, Jana Majki z Kazimierza, Jana Górniaka z Ostrów

Dnia 19.9 Marji Kluskowej z Grabocina.

Dnia 22.9 Mikołaja Marchewki z Niemiec, Macieja Manieckiego ze Szmejki.

Dnia 25.9 Mieczysława Kurka z Ostrów.

Dnia 26.9 Bronisławy Gwiazdowej z Zawodzia

Dnia 29.9 Teodory Bigajówny z Kazimierza.

Niech odpoczywają w Bogu!

Rocznice ślubów

od 16 do 30 września

Dnia 18.9 Romana i Janiny Bargłów z Porąbki, Juljana i Marji Filów z Porąbki, Władysława i Anny Wąglarzów z Kazimierza, Ludwika i Heleny Jarosów z Grabocina.

Dnia 21.9 Tadeusza i Stanisławy Staśkowskich z Kazimierza, Józefa i Genowefy Nowaków z Grabocina.

Dnia 23.9 Aleksandra i Heleny Szczygłów z Porąbki, Jana i Marji Wójcików z Porąbki, Piotra i Marji Kowalskich ze Szmejki, Leona i Marji Piwowarów z Kazimierza.

Dnia 26.9 Józefa i Władysławy Koneckich z Kazimierza.

Dnia 27.9 Michała i Eugenji Dejów z Grabocina, Stanisława i Weroniki Gęgotków z Kazimierza.

Dnia 30.9 Jana i Marji Moniów z Kazimierza.

Szczęść Boże!

Dnia 29-go sierpnia, odbyło się w sali dolnej gospody w Niemcach amatorskie przedstawienie na rzecz Komitetu Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym, które przyniosło, jak widać ze sprawozdania finansowego **325** zł. czystego dochodu, sumę dość pokaźną, jak na obecne ciężkie czasy.

Powodzenie tej imprezy przypisać należy młodym wykonawcom, przeważnie młodzieży akademickiej. Udział w przedstawieniu brali: pp. P. Szubertówna, H. Wasilewska, Z. Rajchmanówna, J. i H. Kaczanowskie, panowie: A. Buyko, Ł. i S. Radeccy, J. Rajchman, J. Zaleski, A. Krzyżanowski. Zaproszeni do współpracy stawili się wszyscy, z ochotą oddając swój czas i talent na usługi Komitetu. Zatrudno byłoby mi wyliczać poszczególnych wykonawców i im dziękować, podziękuję wszystkim odrazu podkreślając, że wszyscy byli jednakowo chętni, mili, wkładali w wykonanie swych ról cały zapał młodzieńczy, werwę i radość życia. Przedstawienie więc było udatne, urozmaicone i na poziomie artystycznym. Raz więc jeszcze serdeczne „Bóg zapłać“ młodym artystkom i artystom amatorom. Specjalnie podziękować muszę panu Niedbałowi, który nie zważając nieraz na późną godzinę, lub deszcz, spieszył do klubu, by akompanjować, przez co przyczynił się do ogólnego powodzenia.

K. Białkowska

Sprawozdanie finansowe

z przedstawienia i zabawy urządzonej przez Komitet Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym w dniu 29 sierpnia 1931 r.

Przychód:

Za bilety na przedstawienie	Zł 330.—
„ „ „ zabawę	„ 112.—
„ programy	„ 21.90
„ ofiarowane przez Ks. Proboszcza	„ 10.—
„ „ „ p. Kałużnową	„ 5.—
	Zł. 478.90

Rozchód:

Za orkiestrę	Zł. 90.—
„ wypożyczenie kostjumów	„ 20.50
Służba	„ 15,—
Wydatki na dekorację	„ 16.50
Wydatki inne	„ 11.60
Czysty zysk	„ 325.30
	Zł. 478.90

Skarbnik *J. Kempa* Przewodnicząca *K. Białkowska.*

Okazja niezwykła!

Jest do sprzedania fortepian — używany, jednak w bardzo dobrym stanie. Cena przystępna. Bliższych informacji udzieli Redakcja „Kroniki“.

OGŁOSZENIE

Przygotowywam do I-ej II-ej kl. Gimnazjalnej. Wiadomość u p. Olszowskich w Niemcach.

Kącik humorystyczny.

WICEK i WACEK.

Wicek: — A wisz, brachu, kąpiąc się w tych dniach uratowałem jakąś pokrakę.

Wacek — Pocoś to uczynił?

Wicek: — Nie wypadało inaczej. Przecież ja nie jestem złym człowiekiem.

Wacek: — A dostałeś chociaż coś od tego frajera?

Wicek: — Tak, dostałem złotówkę!

Wacek: — I tyś przyjął, zatracona ofermo?

Wicek: — Zatrzymałem tylko połowę, resztę zwróciłem, mówiąc: „więcej pan nie wart, 50 groszy wystarczy!

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski
Kazimierz, k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 217

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski

Druk. „Nakładowa“ Będzin, Kościuszki 20. Talafon Sosnowiec 12-08